

Eugeniusz Borodij¹

Janusz Kutta - dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy w latach 1982-2004. Okiem młodszego kolegi

Profesor Janusz Kutta jest w środowisku bydgosko - toruńskich i szerzej - pomorskich i wielkopolskich historyków postacią powszechnie znaną. Obchodzimy właśnie 50. lecie jego działalności naukowej. Jednak największą część swego zawodowego życia, ponad 22 lata był dyrektorem Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Tu także, szczególnie po 1990 r. parał się pracą naukową. Jak kiedyś powiedział, odwołując się do Galla Anonima: - *Nie chcę w Bydgoszczy jeść chleba za darmo. Chcę z siebie dla tego miasta dać tyle, ile mogę. Nie oglądam się na innych, nie narzekam.* W czasie jego pracy w Archiwum powstały takie prace, jak chociażby *Prezydenci miasta Bydgoszczy 1920-1939* (wyd. 1991 r.), *Policja w Polsce Odrodzonej. Wielkopolska i Pomorze 1918-1922* (wyd. 1994 r.), *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939* (praca habilitacyjna, wyd. 2003 r.). Był też Janusz Kutta inicjatorem powstania i redaktorem dwóch publikacji niezwykle istotnych dla poznania dziejów Bydgoszczy i jej mieszkańców. Pierwsza z nich, zatytułowana *Kościół katolicki w Bydgoszczy. Kalendarium* (wyd. 1997) była darem władz miasta dla ówczesnego papieża, dziś świętego, Jana Pawła II z okazji jego wizyty w Bydgoszczy. Choć to praca kilku autorów, to jednak nie powstałaby w takiej formie, gdyby nie ogromny wkład intelektualny Janusza Kutty jako redaktora całości i gdyby nie jego wysiłek organizacyjny, sprowadzający się nie tylko do pilnowania i ponagrania autorów poszczególnych części. W czasie powstawania *Kalendarium* J. Kutta organizował m.in. spotkania autorów publikacji z przedstawicielami ówczesnej bydgoskiej hierarchii kościelnej, z wikariuszem biskupim księdzem biskupem Janem Nowakiem na czele. Miały one na celu m.in. uzgodnienie zasad dostępu do archiwów kościelnych i ułatwienie zbierania bieżących informacji, zwłaszcza danych statystycznych z poszczególnych parafii. Janusz Kutta, z właściwą sobie dbałością o detale, nie tylko ustalał z plastykiem Zbigniewem Papke elegancką formę obwoluty książki, lecz także doglądał samego procesu druku, składając kilkakrotnie wizyty w inowrocławskiej drukarni.

Drugą pracą, o której wypada tu wspomnieć jest wydawany w latach 1998-2006 *Bydgoski Słownik Biograficzny*, liczący ponad 700 biografów. Obok Janusza Kutty, dla którego Słownik był swoistym oczkiem w głowie, autorami haseł osobowych tej pracy byli

¹ Dr Eugeniusz Borodij – dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.

dwaj inni pracownicy bydgoskiego Archiwum- Stanisław Błażejowski i Marek Romaniuk. Słownik wydano tzw. metodą holenderską, polegającą na tym, że każdy tom zawierał pewną liczbę biogramów od A do Z oraz indeks osobowy zbierający hasła osobowe z danego i poprzednich tomów, z odesłaniem do konkretnego tomu i strony w tomie.

Trudno dziś wyobrazić sobie jakiegokolwiek prace nad dawną i nowszą historią Bydgoszczy bez sięgania do tych dwóch opracowań. Przytoczone wyżej opracowania i niewymienione tu inne prace świadczą o tym, jakim historykiem jest i był Janusz Kutta. Lecz poza byciem naukowcem, jak już wspomniano, przez ponad 20 był on także dyrektorem Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Przez ten cały okres pracowałem pod jego kierunkiem. Polegając na swoich obserwacjach, odczuciach i pamięci chciałbym przedstawić dwa wybrane aspekty działalności Janusza Kutty jako dyrektora Archiwum. Akurat te uważam za najważniejsze, ponieważ one trwale wpisały się w charakter Archiwum Państwowego w Bydgoszczy i rzutują na jego funkcjonowanie także obecnie.

Janusz Kutta został formalnie dyrektorem Archiwum Państwowego w Bydgoszczy z dniem 1 września 1982 r. Pracownikom był już znany z autopsji kilka miesięcy wcześniej, gdy na zebraniu załogi został przedstawiony przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Zastąpił na tym stanowisku odchodzącą na emeryturę dr Anna Perlińską. Do nominacji Janusza Kutty walnie przyczynił się ówczesny Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych prof. dr hab. Marian Wojciechowski. Janusza Kutta był jednym z jego wyróżniających się uczniów. Pod kierunkiem prof. M. Wojciechowskiego napisał i obronił w listopadzie 1979 r. w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie pracę doktorską. Janusz Kutta miał już wcześniejsze doświadczenia w kierowaniu samodzielnymi instytucjami, mianowicie w latach 1969-71 był wicedyrektorem, a w latach dyrektorem 1971-1973 Liceum Ekonomicznego w Inowrocławiu. Nie była więc to nominacja przypadkowa. Dyrektorem Archiwum zostawał dobrze zapowiadający się historyk z zacięciem naukowym, który wcześniej dał się już poznać jako sprawny menadżer. Sytuacja Archiwum, w momencie przejścia dyrektorowania przez J. Kuttę w wielu aspektach była trudna. Oddział zajmujący się opracowaniem akt wytworzonych do 1945 r., w zdecydowanej większości niemieckojęzycznych, pisanych odręcznym, neogotyckim pismem, miał do dyspozycji zaledwie jednego pracownika z wyższym wykształceniem o specjalności archiwalnej! Podobna sytuacja była w oddziale ewidencji i informacji. Kierownicy obu tych oddziałów mieli krótki staż pracy. Zły był także stan techniczny ponadstuletniego budynku Archiwum przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy i Ekspozytury w Chojnicach. Także sprzęt biurowy i meble użytkowane przez Archiwum daleko odbiegały nawet od siermiężnych standardów owych czasów. Obraz ogólny bydgoskiego Archiwum miał wówczas wiele cech wspólnych z przeciętnym wyobrażeniem o archiwach - zakurzone wnętrza zawałone stosami starych papierzyk i szarzy ludzie w ciemnych fartuchach i zarękawkach przemykający się w ciszy pomiędzy nimi.

Miał więc Janusz Kutta wiele problemów do rozwiązania i trzeba powiedzieć, że zajął się nimi z właściwą sobie energią. Przede wszystkim już w latach 1983-1985 udało się w archiwum zatrudnić 5 osób z wyższym wykształceniem kierunkowym, jednak bez do-

świadczenia w pracy archiwalnej. Nie było to zadanie łatwe, gdyż uposażenia w archiwach w owym czasie, podobnie jak dziś, nie były atrakcyjne. Fluktuacja kadr była w związku z tym spora. Chcąc temu zaradzić, nowy dyrektor stwarzał pracownikom możliwości wszechstronnego rozwoju zawodowego i naukowego. Słowo stwarzał jest tu może nawet zbyt delikatne, ponieważ Janusz Kutta właściwie archiwistów do tego przymuszał! I tak, byli oni przede wszystkim kierowani na studia podyplomowe. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych we własnym zakresie, jak i we współpracy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetem Warszawskim i innymi uczelniami organizowała, a co najważniejsze, także opłacała sporo specjalistycznych studiów podyplomowych związanych z zagadnieniami przydatnymi w pracy archiwalnej. Rekordzistom udawało się w trakcie zatrudnienia w archiwach państwowych ukończyć nawet kilkanaście takich studiów! Ukończenie studiów podyplomowych dawało nową wiedzę i umiejętności, co umożliwiało awans w hierarchii służbowej, a tym samym podniesienie zarobków. Archiwum zyskiwało bardziej fachowych pracowników i podnosiło w ten sposób jakość wykonywania postawionych przed nim zadań. Poza studiami podyplomowymi, bydgoscy archiwiści byli mocno zachęceni do wszelkiego rodzaju prac naukowych i publikowania, a przede wszystkim do pisania rozpraw doktorskich. Przez seminaria doktoranckie w latach 80. i 90. ubiegłego wieku przewinęło się kilkunastu pracowników tego Archiwum. Rozprawy doktorskie z powodzeniem obroniło troje z nich. Dyrektor Kutta, jak mógł, tak zachęcał do prac nad doktoratami, ułatwiał wyjazdy na seminaria, występował skutecznie o przyznawanie stypendiów naukowych, a gdy były taka potrzeba, także ułatwiał wyjazdy zagraniczne, co w czasach PRLu nie było łatwe. To prawie obowiązkowe doksztalcanie objęło także osoby zatrudnione w Archiwum na stanowiskach pomocniczych. Gdyby się głębiej zastanowić, to można powiedzieć, że owo zachęcanie a nawet swoiste przymuszanie podwładnych przez Janusza Kuttę do działalności naukowej i podnoszenia kwalifikacji, miało w sobie coś belferskiego. Traktował swoich pracowników jak nauczyciel uczniów a ich osiągnięcia dawały mu sporo satysfakcji. Podnosiły także prestiż kierowanego przezeń Archiwum. Dbłość Janusza Kutty o załogę archiwum miała także inne, bardziej przyziemne formy. Lata 80. to okres ciągłych braków. Prawie niczego nie dało się normalnie kupić, to trzeba było gdzieś załatwić, uzyskać pozwolenie, przydział, wychodzić. Dyrektor był zobligowany do załatwienia dla pracowników i ich rodzin choćby dodatkowych przydziałów masła i słodyczy dla dzieci. Wspierał też działania zakładowej komisji socjalnej w zakupie i dostarczaniu do domów produktów rolnych.

Te i szereg innych działań, z których najważniejsza była umiejętność integrowania i mobilizowania załogi w ważnych, a niekiedy trudnych dla Archiwum momentach, sprawiły że w połowie lat 90. XX w. udało się Januszowi Kucie ukształtować podstawowy zespół pracowników Archiwum, złożony z wielu dobrych, znanych w środowisku archiwalnym, fachowców. Spora część tego zespołu pracuje w Archiwum Państwowym Bydgoszczy do dziś.

Rozwiązując sprawy kadrowe, dyrektor Janusz Kutta jednocześnie zadbał o znajdującą się w złym stanie infrastrukturę Archiwum. Poza przestarzałym wyposażeniem, generalnego remontu wymagał budynek Archiwum. Możliwości budżetu, przydzielanego przez centralę w Warszawie, były skromne. Trzeba więc było te działania rozkładać na lata,

rozważając co jest priorytetem. Do przełomu lat 80. i 90. ubiegłego wieku założono instalację odgromową i instalację alarmową p.poż. Zmodernizowano częściowo węzeł ogrzewania centralnego i instalację wodociągową. Systematycznie modernizowano instalację elektryczną, wymieniając prawie każdego roku jakiś jej fragment. Dokonano także pierwszego od dziesięcioleci remontu fasady budynku przy ul. Dworcowej. Interwencyjnie remontowano przeciekające dachy i wymieniano pojedyncze okna. Zmodernizowano także pomieszczenia sanitarne. Pojawiało się nowe wyposażenie meblowe. Działania te utrudniały codzienną pracę Archiwum, dawały jednak tylko efekt tymczasowy. Budynek archiwalny, zwłaszcza w części magazynowej był już zbyt mały, jak na rosnące ciągle potrzeby. Archiwum powoli przestało wypełniać jedną ze swoich podstawowych funkcji – przejmowania i przechowywania materiałów archiwalnych, które zgodnie z prawem miało chronić. Trzeba było wynajmować zewnętrzne magazyny. Zamówione przez dyrektora Kutę ekspertyzy wykazały jasno, że budynek ma ograniczone możliwości modernizacyjne, a nawet jego kapitalny remont w niewielkim stopniu zwiększał powierzchnię magazynową, której tak bardzo brakowało. Wzniesiony w początkach drugiej połowy XIX w. gmach był już wyeksplatuowany i w żaden sposób nie mógł zaspokoić ówczesnych i przyszłych potrzeb lokalowych Archiwum. Trzeba było albo adaptować na potrzeby archiwalne jakiś inny, nadający się do tego i stosunkowo nowy obiekt, albo budować nowy. Początkowo starania dyrektora Kutty kierowały się w stronę pozyskania, w miarę możliwości nieodpłatnie innego obiektu do adaptacji. W pierwszych latach 90. XX w., ze względów finansowych, było to jedyne realne rozwiązanie. Trwające wtedy przemiany ustrojowe w polskiej gospodarce spowodowały, że likwidowano, często w drodze upadłości, różne przedsiębiorstwa, a ich majątek, w tym budynki, były sprzedawane za stosunkowo niewysokie ceny. Archiwum otrzymało kilka propozycji nabycia takich budynków, nadających się do prostej adaptacji na cele archiwalne. Najciekawsza była, złożona w 1992 r., propozycja kupna sporego fragmentu zabudowy dawnego przedsiębiorstwa OTEX u zbiegu ulic Fordońskiej i Karola Szajnochy, częściowo we współużytkowaniu z przychylnymi dla całej sprawy władzami miasta Bydgoszczy. Niestety, nawet skromna kwota około 4 miliardów złotych, co po denominacji stanowiło około 400 tys. zł była dla Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie sumą zbyt wielką i mimo wielkiej determinacji dyrektora Kutty, który chciał wziąć na swoje barki ryzyko połączone z ewentualną odpowiedzialnością dyscyplinarną i w pewien niezbyt formalny sposób przejąć budynki, sprawa przepadła. W międzyczasie, dzięki aktywności dyrektora Janusza Kutty i innych bydgoskich archiwistów, w miejscowych środkach masowego przekazu, sprawa braku odpowiedniego budynku dla Archiwum Państwowego w Bydgoszczy nabrała rozgłosu. W połowie lat 90. ubiegłego wieku stało się jasne, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem tego problemu będzie budowa całkowicie nowego obiektu. Dostrzegły to w końcu władze archiwalne w Warszawie. Dziś wydaje się to oczywiste, lecz trzeba wiedzieć, że jedyny wybudowany po drugiej wojnie światowej w Polsce budynek z przeznaczeniem na archiwum, był wówczas właściwie zawłaszczony przez Bibliotekę Narodową. Budowa nowych obiektów dla archiwów i ich zbiorów, pozostawała przez długie powojenne dziesięciolecia w sferze nieśmiałyh marzeń. W konsekwencji dyrektor Janusz Kutta uzyskał obietnicę finansowania nowej inwestycji ar-

chiwalnej, jednakże pod warunkiem, że pozyska bezpłatnie na terenie miasta odpowiednio zlokalizowaną działkę pod budowę. Wydawało się to prawie niemożliwe do zrealizowania, ale władze Bydgoszczy były do tego projektu pozytywnie nastawione, co w głównej mierze było osobistą zasługą Janusza Kutty. Jego wkład w przygotowanie uroczystości 650 lecia nadania Bydgoszczy praw miejskich, publikacje i wystąpienia publiczne poświęcone historii miasta przyniosły określony skutek, a kierowane przezeń Archiwum stało się instytucją w mieście rozpoznawalną. Początkowo budynek nowego archiwum miał być zlokalizowany w Fordonie. Dyrektor Kutta, pracownicy Archiwum i Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych przystąpili do prac koncepcyjnych. Wkrótce okazało się, że darowana przez Bydgoszcz działka budowlana ma istotną wadę prawną, która może w przyszłości narazić Archiwum na konieczność wypłaty odszkodowań dawnym właścicielom. Kutta, w imieniu władz archiwalnych ostatecznie odmówił przyjęcia tej działki. Miasto zgłosiło wtedy dwie kolejne, pozornie lepsze propozycje, ale dyskretny wywiad archiwalny donosił, że i te działki nie są wolne od roszczeń. I znów sprawa budowy utknęła w martwym punkcie. Skoro kontakty z władzami samorządowymi nie przyniosły rezultatu, Janusz Kutta zwrócił się z prośbą o pomoc w bezpłatnym pozyskaniu działki pod budowę do władz administracji rządowej i był to strzał w dziesiątkę. Dzięki przychyłności ówczesnego wicewojewody bydgoskiego, św. pamięci Michała Joachimowskiego, udało się w grudniu 1998 r. pozyskać odpowiednią działkę pod budowę przy ul. Karłowicza. Znów ruszyły prace koncepcyjne. Wszystkie w ekspresowym tempie, wielkim nakładem pracy, przy życzliwej pomocy wielu bydgoskich instytucji i niektórych organów administracji centralnej. W końcu grudnia 2000 r. Janusz Kutta, reprezentujący Archiwum Państwowe w Bydgoszczy uzyskał pozwolenie na budowę nowego gmachu archiwalnego, pierwszego w powojennej Polsce. Wydawać by się mogło – odniósł życiowy sukces. W perspektywie zbliżającej się wtedy emerytury byłoby to piękne podsumowanie jego dyrektorskiej kariery! Jeszcze tylko budowa i przeprowadzka. Jednakże los chciał inaczej. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie, zapłaciła niebagatelną kwotę za projekt nowego gmachu archiwalnego, jednak nie dała pieniędzy na budowę! Inwestycję bezterminowo wstrzymano, pozwolenie budowlane po dwóch latach wygasło, a po kilku następnych cały projekt był już przestarzały. Życie jednak nie znosi próżni. Skoro nie można było budować nowego gmachu, trzeba było modernizować dotychczasową. Pojawiły się także nowe wyzwania w postaci dokumentu elektronicznego i komputeryzacji pracy w Archiwum. Dysponując skromnymi środkami trzeba było zbudować wewnętrzną sieć komputerową, dostosować do nowych wyzwań organizację pracy i kadry. Z końcem 2004 r. Janusz Kutta odszedł na emeryturę i z właściwym sobie zaangażowaniem i entuzjazmem podjął kolejne wyzwania.

Zasługi profesora Janusza Kutty dla Archiwum Państwowego Bydgoszczy są nie do przecenienia. Udało mu się zgromadzić wokół siebie grupę oddanych współpracowników i stworzyć sprawnie działający zespół. Zmienił także sposób postrzegania Archiwum i wypromował je jako urząd i placówkę z ambicjami naukowymi. Sprawnie przeprowadził instytucję przez lata stanu wojennego i burzliwy okres przemian ustrojowych, zapoczątkowanych w 1989 r., pilnował, aby zawsze wykonywała obowiązki ustawowe bez poważniejszych uchy-

bień. Trud i poświęcenie włożone przez Janusza Kuttę w rozpropagowanie idei budowy nowej siedziby dla Archiwum Państwowego Bydgoszczy nie poszły na marne. Zmieniły się czasy, okoliczności i ludzie. Przed dziewięciu laty ruszyła w Polsce budowa nowych gmachów archiwalnych. Budowa takiego obiektu w Bydgoszczy powoli się rozpoczyna. Wszystko to jest możliwe między innymi dlatego, że dysponujemy działką budowlaną pozyskaną przed dwudziestu laty dzięki uporczywym działaniom byłego dyrektora Archiwum Janusza Kutty. Słowem to, o czym marzył i do czego dążył spełni się, tylko prawie ćwierć wieku później.